Rok I. Wrzesień, 1928 r. Nr. 1 (7)


# GŁOS ZAMOJSZCZYZNY

MIESIĘCZNIK OŚWIATOWO-SPOŁECZNY

wychodzi 1-go każdego miesiąca z wyjątkiem lipca i sierpnia.





| Adres Redakcji i Administr. | PRENUMERATA: | CENY OGŁOSZEŃ: |
|---|---|---|
| na powiat Zamojski: | Rocznie . . . . . 6.— zł. | Cała strona . . . . 40 zł. |
| Zamość, Lwowska 26. | Półrocznie . . . . 3.— zł. | 1/2 strony . . . . . 20 zł. |
| na powiat Biłgorajski: | Kwartalnie . . . . 1.50 zł. | 1/4 „ . . . . . 10 zł. |
| Biłgoraj, ul. Radzięcka 369 | Numer pojedynczy 60 gr. | 1/8 „ . . . . . 5 zł. |
| | | Drobne ogł. 10 gr. za wyraz. |


## Do społeczeństwa powiatów Zamojskiego i Biłgorajskiego.

Niejednokrotnie, szczególnie w ostatnich latach, na pulsie naszego życia gospodarczego i społecznego spotykamy coraz częściej nowe zjednoczenia, nowe organizmy, wreszcie jakieś nowe imprezy społeczne, które w swej pracy wychowawczej wzajemnie się uzupełniają. Wszystkie one razem mają na celu polepszenie gospodarcze naszych obywateli oraz podniesienie ich na wyższy szczebel kulturalny, a szczególnie wyrobienie z nich rozumnych obywateli Rzeczypospolitej. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że obywatele nasi, szczególnie na tym terenie, tak bardzo zostali rozbici politycznie, to nie bez pewnego zachwytu zaobserwujemy ten stopniowy postęp naszego życia gospodarczego. Tam, gdzie przedtem nie było mowy o zbliżeniu ludzi do siebie, o ich zjednoczeniu: w pracy na polu oświatowo-gospodarczem, przychodzi to ludziom dobrej woli bez żadnego wysiłku. Mamy tu na myśli świeżo powstające wszelakiego rodzaju spółdzielnie, które w swojem założeniu mają takie piękne myśli jak oświatę, dźwiganie wspólnemi siłami wszelkich trosk i kłopotów życia codziennego i wreszcie co najważniejsze: wzajemne wspomaganie bliźniego w jego nieszczęściu.

Ożywiający się ruch spółdzielczy w lwiej części powstaje za inicjatywą miejscowego nauczycielstwa szkół powszechnych.

Niegdyś to młode nauczycielstwo, przez ciągłość swej pracy zawodowej, doszło do przekonania, że mury szkolne są dla niego już za ciasne; zrozumiało, że rozwijającej się Polsce potrzeba nietylko zawodowych nauczycieli, ale i zawodowych społeczników; przekonało się, że ono właśnie stać się musi z konieczności swego zawodu tym łącznikiem między szerokim ogółem swego społeczeństwa, a poczynaniami całej Rzeczypospolitej i postępem kulturalnym innych narodów.

W dalszym ciągu nauczycielstwo to przekonało się, że odpowiednie stanowisko społeczne zdobyć można tylko rzetelną, usilną pracą. Staje też do tej pracy w zbiorowym, karnym ordynku, by młodszym świecić przykładem. Praca powyższa treścią swoją jest bardzo bogata. W dziedzinie oświaty pozaszkolnej jest bardzo dużo do zdziałania. Dział ten można podzielić na dwie grupy: na grupę kulturalno-oświatową i na grupę oświatowo-gospodarczą. W grupie drugiej najsilniej będzie musiała być reprezentowana wszelkiego typu spółdzielczość rolnicza.

Nauczycielstwo musi stać na straży sprawiedliwego ustroju szkolnego w Polsce, musi dbać o racjonalne wychowanie przyszłych nauczycieli, musi się troszczyć o stronę materjalną szkoły; jednem słowem jest ono wielką sprężyną, która daje moc i siłę do pracy kulturalno-postępowej w naszym kraju.

W dobie dzisiejszej wszystkie narody uznały, że punktem wyjścia dla kultury narodowej

jest poznanie, umiłowanie kultury miejscowej, regjonalnej. Dla naszego charakteru narodowego kierunek takiego wychowania jest wysoce znamienny.

Nareszcie wszelka praca oświatowa musi mieć swój stały kierunek, musi się gdzieś ogniskować, musi się znaleźć odpowiednia platforma, na której będzie można rozmaite kierunki segregować, na której będzie można szukać wytycznych w pracy i wzajemnego porozumienia, bez którego żadna praca nie wyda korzystnych rezultatów.

Nauczycielstwo szkół powsz. pomyślało o takiej platformie, i w czerwcu b. r. wspólnie z przedstawicielami pow. Biłgorajskiego postanowiło własnemi siłami wydawać pismo p. t. „Głos Zamojszczyzny".

Ofiarnością tego nauczycielstwa staje monumentalny gmach sanatorjum w Zakopanem, który swojem urządzeniem i rozmiarami imponuje całej Europie; w najbliższych latach podobny gmach ma stanąć w Warszawie, który godnie będzie musiał reprezentować zrzeszone w kilkudziesięciu tysiącach nauczycielstwo.

Ofiarność ta i w tym wypadku nie zawiodła. Zbiorowym wysiłkiem powstaje własne pismo, które zaraz z miejsca posiada kilkuset własnych prenumeratorów. Jest to swojego rodzaju spółdzielczość dla służenia drugim.

Pismo to ma służyć społeczeństwu, szkole, nauczycielowi i wszystkim innym poczynaniom, zmierzającym do podniesienia stanu kulturalnego i gospodarczego zaniedbanej wsi naszej.

Oddawać będzie również swe usługi ruchowi młodzieży wiejskiej, który tak pięknie zaczyna się u nas rozwijać.

Pismo powyższe narazie zostało uznane za miesięcznik, ale liczymy na poparcie szerokiego ogółu społeczeństwa, które umożliwi nam odpowiednią zmianę charakteru pisma.

Przesyłając ten numer okazowy, prosimy uprzejmie o zajęcie życzliwego stanowiska względem naszych poczynań, zaprenumerowanie pisma oraz o podawanie swych życzeń na piśmie do redakcji względnie o nadsyłanie artykułów z dziedziny zagadnień ogólno-społecznych i oświatowych, które zależnie od sposobu ujęcia i opracowania, będą specjalnie przez Komitet Redakcyjny honorowane.

*Komitet Redakcyjny.*

# Pełna 7-kl. szkoła powszechna

**jako jedyny i nieodzowny czynnik ugruntowania demokratycznych podstaw życia państwowego Polski.**

Od niepamiętnych czasów w pochodzie naszej kultury narodowej daje się stwierdzić, że kultura ta przyjęta została i pielęgnowana tylko w samych szczytach społecznych; dół nie odgrywał tu żadnej roli — był bierny.

Nie robimy żadnych zarzutów ówczesnemu stanowi rzeczy z tego powodu, lecz bierzemy go tylko za podstawę do naszych rozważań nad kierunkiem wychowania narodowego oraz nad przyszłym ustrojem szkolnictwa ogólnokształcącego i zawodowego w Rzeczypospolitej; przeciwnie, należy z zadowoleniem stwierdzić, że właśnie te szczyty stworzyły naszą kulturę narodową i nam ją w spuściznie przekazały do pielęgnowania.

Jeżeli natomiast porównamy poglądy na życie z tamtych czasów i z doby obecnej, to bezsprzecznie napotkamy na pewne różnice, które nam narzucą wiele refleksyj a zarazem i wniosków.

W każdym okresie życia państwowego społeczeństw panują coraz to inne poglądy na to życie; poglądy te tworzą znów rozmaite metody i zadania wychowawcze, któremi państwo zmierza w kierunku przygotowania młodych obywateli do życia społecznego.

W tym celu państwo tworzy specjalne organa społeczne, szkoły.

W czasach, kiedy kultura narodowa przechowywana była li tylko w szczytach społecznych, szkoła średnia wystarczała całkowicie na spełnianie swego zadania; dzisiaj jednakże czasy na tyle się zmieniły, że cały świat demokratyczny inaczej zapatruje się na życie społeczne, przeto coraz to i inne powstają cele wychowawcze, a w związku z tem państwo iść musi po linji jaknajdalej idących przeobrażeń organów szkolnych, które w zgodnym wysiłku zostaną powołane do wychowania nowych zastępów społecznych.

Dzisiaj u nas ułożyły się jeszcze takie stosunki, że szczyty społeczne ma wychowywać szkoła średnia z wyższą, całe zaś masy społeczne ma wychowywać szkoła powszechna, specjalnie dla niej ustanowiona.

Wobec tego stanu rzeczy istnieją dwa odrębne typy szkolnictwa obok siebie, które wzajemnie sobie przeszkadzają i są w ciągłej ze sobą niezgodzie.

Szkoła powszechna nigdy nie może dobrze się rozwinąć, gdyż co najlepsze jednostki wędrują do szkoły średniej, zresztą całkiem słusznie.

Dzisiejszy absolwent pełnej siedmioklasowej szkoły powszechnej, poza niektóremi szkołami zawodowemi, nie ma nigdzie miejsca.

W życiu organizacyjnem dzisiejsze szkolnictwo jest w takim stanie, że gdy jedne szkoły cierpią na nadmiar młodzieży, to drugie na chroniczny jej brak, a niektóre szkoły zawodowe, których tyle jeszcze Polsce potrzeba, dzięki dzisiejszemu ustrojowi szkolnictwa, wprost walczą o swoją egzystencję z braku odpowiednio przygotowanej młodzieży.

Brak ciągłości programów oraz życia organizacyjnego wszelakiego typu szkolnictwa ogólnokształcącego i zawodowego sprawia, że szkoły niektóre niemając odpowiednio przygotowanej młodzieży nie uczą wedle programów, ale według tego, co się daje — muszą się zniżać do poziomu swych wychowanków.

Tego rodzaju stan bardzo ujemnie odbija się na całości wychowania narodowego.

Dlatego tak bardzo dużo mamy rozmaitych wykolejeńców, którym z rozmaitych powodów nie pozwolono ukończyć danej szkoły.

Ażeby tego uniknąć, musimy w nowym ustroju szkolnym w Polsce tak programami rozmaite gałęzie szkolnictwa powiązać, ażeby wszystkie razem tworzyły organiczną całość.

Tak jak z wielkiej maszyny, która sama w sobie tworzy całość, wychodzą wykończone rozmaite części, tak samo i z tego wielkiego organu społecznego, jakiem będzie złączone szkolnictwo, będą wychodzić wychowankowie jako: uczeni, lekarze, adwokaci, inżynierowie, nauczyciele, przemysłowcy, handlowcy, rymarze, stolarze, szewcy, krawcy i inni.

Zespolenie maszyny wielkiej przyjdzie nam bardzo łatwo, gdyż zmusimy ją do tego odpowiedniemi śrubami; z ludźmi pójdzie to trochę ciężej, gdyż posiadają oni jeszcze staroświecką ambicję, która im nie pozwoli na dokonanie takiego dzieła.

Mamy jednak wielką nadzieję, że da się to jednak ziścić wówczas, kiedy źródłem wszelkiej wiedzy w Polsce stanie się obowiązkowa dla wszystkich pełna siedmioklasowa szkoła powszechna, która stanie się matką dla wszystkich młodych obywateli Rzeczypospolitej.

Z jej ław wyjdzie ksiądz, lekarz, inżynier, rolnik, szewc, krawiec. cyrulik i robotnik; wszyscy oni na tej platformie doskonale się poznają, co w przyszłem życiu doskonale ich przysposobi do braterskiego, szczerze demokratycznego współżycia.

Jedna szkoła podstawowa dla dzieci wszystkich obywateli państwa stworzy dopiero realne podwaliny pod prawdziwie demokratyczne stosunki w społeczeństwie. (c. d. n.)

*J. G.*

# Jak zorganizować względnie zreorganizować konferencje rejonowe

(Referat wygłoszony na konferencji Powiatowego Wydziału Konfer. w Biłgoraju dnia 4.9 b. r.).

Po odzyskaniu wolności i niepodległości zauważyć możemy ogromny pęd niemal w każdej dziedzinie życia odrodzonej Polski do naprawienia błędów reżimów zaborczych, pęd w kierunku podniesienia i postawienia Polski w rzędzie państw kulturalnych i oświeconych. To też świadkami jesteśmy organizowania wszelkiego rodzaju kursów czy to dokształcających teoretycznie, a nawet i praktycznie, organizowanych nietylko przez Rząd, ale i społeczeństwo, organizacje czy też instytucje różnego rodzaju.

I nic w tem dziwnego — życie posuwa się tak szybkim pędem naprzód, że to, co dzisiaj zadziwia nas, jest czemś nowem, doskonałem — jutro staje się przeżytkiem, nie zwracającym na siebie uwagi. To też rzecz jasna, że jeżeli nie chcemy pozostać w tyle, musimy iść tym samym pędem, jaki nam życie stwarza.

Może jedną z najważniejszych dziedzin życia państwowego jest szkolnictwo.

I w dziedzinie szkolnictwa życie biegnie naprzód. I tu spotykamy się z nowemi prądami, zasadami, metodami. I tu widzimy szalony bieg i to, co wczoraj jeszcze było dobre, dzisiaj jest już przestarzałe. Dlatego nauczyciel musi bacznie śledzić bieg życia, bo śmiało rzec można: „jaki nauczyciel, taka szkoła, jaka szkoła, takie społeczeństwo“.

Nauczycielstwo szkół powszechnych zrozumiało swoją rolę i, zdaje się, że w żadnej gałęzi życia państwowego nie dostrzega się tak wielkiego pędu do pracy w kierunku podniesienia swoich wiadomości, podniesienia swojej kultury, jak wśród nauczycielstwa szkół powszechnych.

Widzimy jak dziesiątki tysięcy nauczycielstwa różnego wieku i płci po ciężkiej, żmudnej, całorocznej pracy, wyjeżdża nie na odpoczynek, lecz do dalszej pracy nad sobą, na różnego rodzaju kursy nauczycielskie, które organizują nietylko władze szkolne, ale i organizacje nauczycielskie.

Ale nie koniec na tem. Nauczycielstwo nie zadawala się zdobytą wiedzą w teorji, lecz chce ją zużytkować i w praktyce, by przyniosła polskiemu szkolnictwu, a z niem i społeczeństwu całemu jak największe korzyści. W tym celu powołuje do życia konferencje nauczycielskie — rejonowe, które aż do roku 1926 były najczęściej organizowane przez nauczycielstwo, czasami przy współudziale władz szkolnych.

W roku 1926 M. W. R. i O. P. objęło konferencje rejonowe w pewne ramy, nadając im półurzędowy charakter.

Cel konferencyj rejonowych jest krótki i jasny: „dalsze samokształcenie zawodowe i praktyczne".

Jak należałoby więc te konferencje rejonowe zorganizować, względnie zreorganizować, by przyniosły korzyści dla nauczycielstwa i cel swój osiągnęły?

Na pierwszej konferencji rejonowej, która z zasady winna się odbyć w miesiącu wrześniu, winien być wybrany zarząd konferencji rejonowej t. z. wydział, złożony z przewodniczącego, jego zastępcy, sekretarza i dwóch do trzech członków (zależnie od wielkości rejonu).

Wiadomem jest, że żywotność każdej organizacji zależną jest od jej „duszy", a duszą jej jest jej zarząd.

To samo rzec można i o konferencji rejonowej. Żywotność ich, ich poziom i wyniki pracy będą uzależnione od wydziału konferencyjnego, a szczególnie od ich przewodniczącego. To też przy wyborze przewodniczącego nie wolno kierować się nam żadnemi uczuciami czy pobudkami osobistemi. Na przewodniczącego musimy wybrać człowieka pracy, osobę twórczą, pełną inicjatywy, mającą zdolności organizacyjne, a dającą rękojmię, że z powierzonego zadania należycie się wywiąże. W zespole kilkunastu osób, należących do jednego rejonu konferencyjnego, zawsze taka jednostka bądź z większemi bądź z mniejszemi zdolnościami się znajdzie. Dlatego, podając wnioski na konferencji, nie wolno rzucać imionami tylko tak, aby się coś powiedziało, lecz zastanowić się dobrze, czy osoba dana nadaje się na to stanowisko.

Tu należałoby przestrzec przed wyborem czy to na przewodniczącego czy nawet do wydziału t. z. „pływaków". Są to typy ludzi, którzy często dużo mówią, na każdej rzeczy „znają się", zabiorą w każdej dyskusji głos, jednem słowem dużo mówią, a mało robią. Ludzie tego typu gonią za tytułami i honorami i bardzo często wskutek swojej krzykliwości porywają innych, mniej krytycznych i zaprowadzają ich na manowce.

Pozostali członkowie wydziału muszą być również ludźmi pracy i tak wybrany wydział da rękojmię solidnej i twórczej pracy.

Praca na konferencji rejonowej nie może być dorywczą, jeżeli ma osiągnąć cel. Musi to być praca konsekwentna i systematyczna. Dlatego też program konferencji pod żadnym pozorem nie może być układany „ad hoc". Jeżeli to ma być systematyczna praca, to nie może ona być bez planu; jeżeli ma być celową, to nie może być dorywczo obmyślaną. Wskazanem dlatego byłoby, by plan konferencji rejonowej był opracowany zgóry na cały rok.

Bezwzględnie, że nie da się planu przygotować w szczegółach na cały rok, bo życie nam samo dostarczy materjału, który będzie musiał być w odpowiedniej chwili wyzyskany.

Jeżeli konferencja rejonowa ma spełnić swój cel w zakresie kształcenia praktycznego nauczycieli, to lekcje praktyczne muszą być zgóry uplanowane i rozłożone na odpowiednie miesiące. Plan taki wypracuje wydział konferencyjny i podda na pierwszej konferencji pod dyskusję. Na program konferencji rejonowej winny się składać następujące punkty: 1) lekcja praktyczna, 2) dyskusja nad lekcją, 3) referat z dyskusją, 4) recenzje pism, 5) sprawy urzędowe, 6) wnioski i interpelacje, 7) omówienie lekcji na następną konferencję.

Do pktu 1-go: Na pierwszej konferencji zostaną ustalone tematy do lekcyj, jak również i prelegenci. Prelegenci zgłaszają się dobrowolnie do lekcyj. Gdyby do jakiejś lekcji nikt nie

zgłosił się, członkowie wydziału po porozumieniu się ze sobą wyznaczą prelegenta z pośród siebie.

Prócz tego powiatowy wydział konferencyjny uprosi wybitniejsze siły nauczycielskie w powiecie o opracowanie trudniejszych lekcyj, które dany prelegent przeprowadzi w każdym rejonie.

Żeby lekcja przyniosła jak największe korzyści, musi być gruntownie przygotowaną. Na konferencji poprzedniej prelegent danej lekcji odczyta konspekt lekcji, mającej się odbyć na konferencji następnej. Na temat ten przeprowadza się dyskusję, uzupełnia się przedłożony konspekt, omówi się potrzebne pomoce naukowe i dopiero tak przygotowana lekcja będzie mogła być przeprowadzoną. Lekcja taka nie będzie miała celu popisywania się prelegenta, bo będzie ona częściowo pracą całego grona danego rejonu, lecz naprawdę wzorem, jak wyglądać powinna.

Do pktu 2: Dlatego i dyskusja będzie musiała mieć zupełnie inny charakter po przeprowadzonej lekcji. Celem dyskusji będzie stwierdzenie czy konspekt nakreślony przez prelegenta, a następnie uzgodniony przez ogół, znalazł zastosowanie, czy dał się w praktyce urzeczywistnić, czy uwzględniono wszystkie momenty nadarzające się i wyszukanie dobrych stron lekcji. Dyskusja winna być prowadzona poważnie, w formie grzecznej i więcej w formie informacyjnej, aniżeli druzgocącej. Atmosfera winna być koleżeńska, jednak na należytym poziomie utrzymana i nad tem musi czuwać przewodniczący. Gdyby w czasie dyskusji podzieliły się zdania, należy spór rozstrzygnąć w powiatowym wydziale konferencyj rejonowych.

Potrzebne pomoce naukowe do lekcji, o ile niema ich w rejonie w żadnej szkole a nie dadzą się zastosować z życia lub skonstruować szkolnym przemysłem, zakupi się bądź z funduszów Dozoru Szkolnego, bądź też z funduszów zdobytych inną drogą, przez Wydział obmyślaną (np. składki, przedstawienia i t. p.). Konferencje będą odbywały się w różnych miejscowościach danego rejonu. Ma to tę dobrą stronę, że nauczycielstwo, zwiedzając inne szkoły, ma możność porównywania swojej szkoły z innemi, może więc łatwo spostrzec swoje błędy i ewentualnie poprawić je. Ma możność dalej porównywania stopnia zaawansowania dzieci swojej szkoły—jednem słowem zobaczy odmienną organizację szkoły, której dobre strony będzie się starał przeszczepić na swój grunt.

Do pktu 3: Bardzo ważnym punktem każdej konferencji rejonowej będzie referat. Temat do referatu winien być branym najczęściej z metodyki, psychologji, a także poruszać tematy z dziedziny życia społecznego. Wskazanem także byłoby, by referaty uwzględniały materjał potrzebny .nauczycielstwu do egzaminów czy to W. K. N. czy też egzaminu kwalifikacyjnego.

Żeby referat cel swój osiągnął, musi być przystępnie opracowany, temat powinien być na czasie i wcześniej wszystkim do wiadomości podany, by każdy uczestnik konferencji mógł się przygotować do dyskusji. Bardzo ważne będą referaty z dziedziny życia społecznego— one mają nam wyrobić tych ludzi idei, którzyby chcieli się poświęcić pracy nad podniesieniem kultury naszych wiosek. Pracowników tych jest tak mało, a zapotrzebowanie tak wielkie!...

Do pktu 4: Na każdej konferencji winien być osobny dział „recenzje pism“. Rzecz niezmiernie ważna, bo ileż to razy jest nam jakieś dzieło potrzebne, a nie wiemy, gdzie za niem szukać, albo naodwrót, w którem dziele daną rzecz znaleźć. Każdy rejon winien dążyć do założenia bodaj skromnej bibljoteczki, która prenumerowałaby najważniejsze pisma pedagogiczne, celem umożliwienia prowadzenia działu „recenzje pism“ na konferencjach rejonowych.

Do pktu 5 i 6 nie daję żadnych uwag, gdyż same mówią za siebie.

Do pktu 7: Ostatnim punktem każdej konferencji rejonowej winno być rozpatrzenie lekcji na konferencję następną. Należałoby więc na podstawie odczytanego konspektu omówić tok lekcji i metodę, ustalić jakie będą potrzebne pomoce naukowe, by zawczasu o nie postarać się, wreszcie ustalić, gdzie konferencja odbędzie się.

Prócz wymienionego materjału uważam, że wskazanem byłoby, by na bierwszej konferencji przypomnieć nauczycielstwu:

1. jak prowadzić kancelarję szkolną,

2. jak opracować podział godzin,

3. jak sporządzać wykazy dzieci, zaniedbujących naukę,

4. zamykanie szkoły w czasie epidemji i z powodu zimna i t. p.

Są to rzeczy, z któremi się ma ciagle do czynienia, jednakowoż często się zapomina, co

wprowadza w ogólną administrację zamęt, a nauczycielstwo często naraża na nieprzyjemności.

Pożytecznem byłoby także, by na konferencjach rejonowych przewodniczący oddawał przewodnictwo po kolei koleżankom i kolegom. Miałoby to ten cel kształcący, że nauczyciel nauczyłby się przewodniczyć zebraniom, z czem w życiu bardzo często może się spotkać.

Tak zorganizowane konferencje rejonowe, przypuszczam, dadzą pożytek i zadowolenie nauczycielstwu w jego pracy.

Uwagi końcowe:

1. Kto pokrywa koszta przyjazdu prelegenta do obcych rejonów.

Mojem zdaniem, sprawa ta nie da się w inny sposób rozwiązać, jak tylko przez dostarczenie podwód przez gminę. Taką ofiarę chyba Samorządy gminne na rzecz dobra polskiej szkoły mogłyby uczynić.

2. Podany program konferencji nie należy uważać za dogmat, od którego odstąpić nie można. Warunki życiowe będą same dyktowały każdorazowy porządek obrad.

3. Jak często należałoby zwoływać konferencje?

Jestem zwolennikiem: „mało a dobrze" i dlatego uważam, że 5 konferencji w roku szkolnym w zupełności wystarcza.

4. Kto stanowi powiatowy wydział konferencyjny?

Są to reprezentanci każdego rejonu, wybrani każdego roku na pierwszej konferencji rejonowej.

---

Referat powyższy traktować należy jako dyskusyjny. Odczytany był na konferencji powiatowego wydziału konferencyjnego w Biłgoraju dnia 4.9 b. r. i uzupełniony uwagami, w trakcie dyskusji wyłonionemi.

*Aleksander Pihowicz.*

---

# Znaczenie wycieczek szkolnych.

Wycieczkę szkolną, ten potężny czynnik pedagogiczny oceniły już oddawna narody zachodnio-europejskie, jak Niemcy, Szwajcarja, Francja i Anglja. Pod tym względem i Polska nie pozostaje w tyle.

Programy naukowe Ministerstwa Oświaty nie tylko przewidują lecz zalecają urządzanie z młodzieżą wycieczek, którą to akcję nauczycielstwo polskie podejmuje z całą energją i poświęceniem, nie szczędząc trudu i pracy tem więcej, iż w wielu wypadkach ludność sama udziela tego rodzaju zamierzeniom swej życzliwej pomocy moralnej i materjalnej.

Wycieczka bowiem i podróż, to najistotniejsza pomoc naukowa zwłaszcza w dziedzinie geografji, przyrody, historji i literatury, które dziecko przyswaja sobie drogą praktycznej nauki.

Rozróżniamy dwa rodzaje wycieczek t. zw. majówki i wycieczki naukowe.

Majówki urządzają wszystkie niemal szkoły, a celem ich jest danie dzieciom możności kilkugodzinnego, swobodnego ruchu na wolnem powietrzu łącznie z zabawami i grami, które dla rozwoju fizycznego młodzieży mają niepoślednie znaczenie.

Inny cel mają wycieczki naukowe. Urządzane bywają zwykle w okolice bliższe, rzadziej dalsze. Zapoznają one młodzież z polem, łąką, lasem i stawem, różnorodnością roślin, kwiatów, ptaków i owadów, w dalszym ciągu z istniejącymi w okolicy zakładami przemysłowymi, sposobem wyrobu szkła, cegieł i naczyń glinianych, pracą robotnika, której obserwacja kształci u dziecka poczucie rzeczywistości materjalnej, każąc mu sięgać umysłem do źródła życia realnego.

Wycieczki takie dosrarczają dzieciom dużo wrażeń estetycznych, co wpływa na kształcenie poczucia piękna i wyobraźni, rozwijają uczucia humanitarne przejawiające się w otaczaniu troskliwą opieką tworów przyrody, poszanowanie i zrozumienie dla pracy ludzkiej, wzbogacają wreszcie umysł dziecka przez bezpośrednią obserwację zjawisk, o których uczą się w szkole.

O ile wyżej wymieniony rodzaj wycieczki ułatwia w bardzo znacznym stopniu dalszą naukę, o tyle wycieczki dłuższe, dalsze są niejako sprawdzianem nabytych już w szkole wiadomości teoretycznych i z tego też powodu organizowane są dla młodzieży starszej, kończącej naukę.

O ile chodzi o cel, przypominają one dawne wyjazdy młodzieży za granicę dla uzupełnienia wykształcenia, poznania świata i ludzi, ich zwyczajów, obyczajów i urządzeń.

Już w wieku XVI-tym Rej w swojem „Zwierciadle" zaleca podróże i daje wskazówki jak

młodzież ma z nich korzystać, mówi też o sobie: „Nigdzie nie wyjeżdżając, chowałem się na dziedzińcu, jako w lesie zając“.

Słowa te w całości dają się niestety zastosować do młodzieży naszej, zwłaszcza wiejskiej, której światopogląd nie wychodzi często poza granicę płotu własnej zagrody, a znajomość geografji Polski, ogranicza się tylko do poznania najbliżej położonego miasteczka, w którem odbywają się jarmarki. Nic zatem dziwnego, iż nie posiadamy znajomości kraju ojczystego, jego potrzeb i braków.

Dzięki inicjatywie i zrozumieniu znaczenia tego niezmiernie ważnego czynnika wychowawczego i naukowego przez nauczycielstwo polskie ruch wycieczkowy u nas zatacza dziś tak samo szerokie kręgi, jak i w społeczeństwach obcych i zaważa ogromnie na szali rozwoju kultury narodowej i postępu szkolnictwa.

Zadaniem jego jest nie tylko pogłębienie i rozszerzenie wiadomości młodzieży, lecz kształcenie ducha, rozwijanie uczuć szlachetnych, szczególnie patrjotyzmu, przez poznanie Polski, oraz zdolności odczuwania piękna, będącej podstawą kultury duchowej człowieka.

Przez wycieczki poznaje młodzież życie rodaków, ich zwyczaje, pieśni i stroje. Prócz tych różnorodnych korzyści, wycieczki wpływają na urobienie dzielności chatakteru.

Młodzież bowiem uczy się pokonywać nieprzewidziane przeszkody, radzić sobie w trudnych częstokroć okolicznościach, przyzwyczajać się do niewygód, solidarności w działaniu, wreszcie do bezinteresownej koleżeńskiej wzajemnej pomocy i usług.

Podczas wycieczek młodzież zapoznaje się ze stanem ekonomicznym i kulturalnym kraju, stwarzając sobie pogląd na istotę życia narodowego, co ma ogromne znaczenie w jej przyszłej służbie obywatelskiej.

Wyrażone tu myśli dają się streścić w pięknem określeniu ks. Gralewskiego: „Ojczyzna żyjąca i pracująca niech będzie bliską naszym wychowankom. W jej pracy, walce, cierpieniach i radościach niech dzieci biorą udział myślą i sercem, zaprawiając zawczasu wolę do zespolenia jej z wysiłkami narodu. Wszystkie nauki udzielane w szkole, niech Polskę mają za cel główny poznania i ukochania“.

Nie bez korzyści, pomijając już zdobycze naukowe, pozostają wycieczki dla nauczycielstwa.

W czasie wycieczek nauczyciel ma możność zbliżenia się do młodzieży, bezpośredniego na nią oddziaływania i korzystania z obszernego pola obserwacji, ułatwiającej mu poznanie dziecka, jego myśli, uczuć i ideałów, nawiązania z młodzieżą serdecznego, miłego stosunku, co w pracy wychowawczej nauczyciela ma doniosłe znaczenie.

Trudno wykazać w ramach krótkiego artykułu wszystkie strony dodatnie wycieczek. Wystarczy stwierdzić, iż uznano je wśród wielu innych zdobyczy nowoczesnej pedagogji za jeden z najznakomitszych środków w kształceniu umysłów, rozwijaniu wartości etycznych i uczuć młodzieży.

Instytucje społeczne i oświatowe, a w szczególności Sejmiki Powiatowe, Rady Szkolne i Dozory, winny bezwzględnie popierać materjalnie jak najwydatniej wszelkie w tym kierunku zamierzenia szkoły w przeświadczeniu, iż podstawą potęgi Państwa jest znający i kochający kraj swój obywatel.

*R. Lindner.*

# Ekonomiczne odrodzenie Polski.

Niezawsze w parze chodzi polityczne odrodzenie państwa z odrodzeniem ekonomicznem, chociaż pozornie wydaje się, że są one ze sobą związane i od siebie zależne. Tak jednak nie jest i bardzo wiele państw politycznie niezależnych pozostaje nieraz długie lata, a nawet wieki w ekonomicznej niewoli, których dobrobyt uzależniony jest bądź od gospodarczo silniejszych sąsiadów, bądź nawet od stosunków wewnętrznych danego państwa.

Polska należy do rzędu tych ostatnich państw. Jej odrodzenie gospodarcze jest nietylko uzależnione od naszych sąsiadów, którzy ekonomicznie są o wiele silniejsi od nas, ale prócz tego od stosunków wewnętrznych.

Jesteśmy naocznymi świadkami szamotania się Rządu z wrogiem niewoli ekonomicznej, ale z drugiej strony widzimy, jak społeczaństwo

zupełnie biernie przypatruje się tej walce, jakby to nie o jego losy chodziło, jakby mu było wszystko jedno, kto z tych zapasów wyjdzie zwycięsko.

Jeżeli w rozmowie poruszymy tematy naszej nędzy gospodarczej, dużej ilości bezrobotnych, drożyzny i t. p., to bardzo często spotykamy się z sądem, że powodem tego jest brak fabryk w naszem państwie. Że gdyby się kto znalazł i pobudował fabryki (mniejsza o to jakie) kwestja zostałaby rozwiązaną.

Bezwzględnie że w bardzo małej części w takiem pojmowaniu sprawy racja jest. Ale rację sądowi takiemu przyznamy tylko wtedy, jeśli potrafimy dostarczyć produkcji fabrycznej odpowiednich rynków zbytu, co przy tak wysokim poziomie kultury i gospodarki państw zachodnich jak Anglji, Niemiec i in. niełatwem będzie.

Wobec tego należy zwrócić oczy w inną stronę i szukać źródeł poprawy bytu ekonomicznego naszego państwa gdzieindziej.

Statystyka wykazuje, że ludność Polski jest w 65% rolniczą—więc jakże tu mówić o fabrykach? Czy nie należałoby raczej mówić o podniesieniu kultury rolnej? Polska przecież nie jest jeszcze przeludnioną, a przy dobrej gospodarce rolnej ziemia nasza nietylko że wyżywi ludność Polski, ale jeszcze wiele płodów pozostanie na eksport.

Niestety, rolnictwo u nas stoi jeszcze na bardzo niskim poziomie, a wydajność ziemi polskiej im dalej posuwamy się na wschód, staje się mniejszą i wprost śmieszną. Nic też dziwnego, że nasz wieśniak na kilku morgach pola jest nędzarzem. Jego narzędzia rolnicze urągają wszelkim wymaganiom postępu, a jego inwentarz żywy to wynędzniałe zmory, których widok litość wzbudza.

Czyż wobec tego możemy się dziwić, że nasz wieśniak ma mniejszy dochód roczny ze swojej krowy, aniżeli Duńczyk z jednej kury.

Nasze Kółka Rolnicze mają przed sobą bardzo wiele do zdziałania, ale, niestety, niema ludzi do pracy, bo ci, którzy mogliby służyć i doświadczeniem i przykładem, najczęściej Kółkami nie interesują się.

Nieszczęściem poprostu dla Polski jest, że wieśniak polski do tej pory nie jest zorganizowany w swoich organizacjach rolniczych.

Ci wszyscy, którzy wyjeżdżają na wieś po to, by w duszy chłopa zaszczepić jad i nienawiść przeciw bratu, z jakiejby nie byli partji politycznej, grzeszą przeciw swemu narodowi. Dajcie mu najpierw kulturę, stwórzcie mu znośny byt, a zapewniam, że chłop nasz, mając zdrowy rozsądek i bez tej agitacji potrafi odróżnić zdrowe ziarno od plew.

Idźcie na wieś, ale nieście zew łączenia się i organizowania się. Uczcie chłopa polskiego, że tylko w silnych organizacjach spółdzielczych znajdzie on poprawę swego bytu. Uczcie go bronić się przed wyzyskiem pośredników, a do tego prowadzą tylko spółdzielnie. Żaden jego produkt, który ma być sprzedany, nie śmie przejść przez inne ręce, jak tylko przez spółdzielnie. Niechaj rodzą się spółdzielnie różnego typu jak: mleczarskie, przemiału zbóż, masarskie, jajczarskie i t. p. Wtedy najwyższy dochód, jaki może dać jego produkt, zatrzyma się w jego własnych rękach, a on nie będzie krwawym swoim potem żywił całej falangi pośredników ze szkodą dla siebie samego i swoich dzieci. Wtedy te tysiące sztuk nierogacizny, które rok-rocznie emigrują do Niemiec i Austrji i stają się źródłem dobrego dochodu całych rzesz pośredników, zostaną w naszych spółdzielniach przerobione na przetwory masarskie i wywiezione za granicę, osiągając najwyższy dochód dla polskiego producenta. Nawet taki mały, zdaje się nam nic nie znaczący produkt jak jajo—jeżeli wywieziony zostanie do Anglji za pośrednictwem spółdzielni, a nie pośredników, da chłopu poważny dochód roczny. Nie zapominajmy, że z tego „nic nieznaczącego" produktu żyją w Polsce setki rodzin żydowskich. Nie zapominajmy, że z dobrze zorganizowanego wywozu jaj Polska może mieć lepsze dochody, aniżeli z rocznego eksportu węgla. Wreszcie nie zapominajmy, że centralny związek angielskich spółdzielni potrafi w jednym roku dać na fundusz społeczny 600000000 zł, które, gdyby tego związku nie było, stałyby się łupem wyzysku i pośredników

Reasumując powyższe, dochodzę do wniosków, że niezależność ekonomiczną naszego państwa zdobędziemy tylko przez podniesienie kultury rolnej, a dalej przez wyeliminowanie pośredników w handlu tak wewnętrznym jak i zewnętrznym przez organizacje spółdzielcze.

*Aleksander Pihowicz.*

*OD REDAKCJI.*

*Redakcja zamieszcza już w niniejszym numerze „Głosu“ poniższy wiersz, jako nadający się do wygłoszenia w dniu 11-go listopada, z okazji urządzanych przez Nauczycielstwo Akademji i uroczystości szkolnych, z powodu 10-lecia Niepodległości Państwa Polskiego.*

# *Na uczczenie dziesięciolecia Niepodległości Polski.*

*Słuchajcie! biją dzwony,*
*Hejnał dziękczynny płynie...*
*Bo już nasz sen spełniony,*
*Radosne płyną tony*
*Po całej hen... krainie.*

*Rwijcie przepiękne kwiecie*
*I strójcie wasze chatki.*
*Głoście po całem świecie,*
*Dzisiaj dziesięciolecie*
*Wolności naszej matki.*

*Po latach niewoli*
*Zmartwychpowstała.*
*Po ciężkiej, krwawej doli*
*Rozkwitła cała...*
*Rozwinął skrzydła jasne*
*Nasz Orzeł Biały,*
*Już wszystko nasze własne*
*Własny kraj cały...*

*Kwitną nam złote łany*
*W słońca purpurze,*
*Nasze aeroplany*
*Szybują w górze,*
*Nasze okręty płyną*
*W dalekie morza,*
*Bandery się rozwiną*
*Hen... na przestworza.*

*Dzwońcie radośnie dzwony*
*Rozgłośnie, uroczyście*
*Na wszystkie świata strony,*
*Bo już nasz sen spełniony*
*Rozdzwońcie się srebrzyście...*

*Ludu! czy jesteś zdolny*
*Pojąć to wielkie słowo?*
*Wolny! Ty jesteś wolny!*
*Odradzasz się na nowo!*

*Wspomnij na ciężkie lata*
*Krwi fale purpurowe*
*Co ciekły z ręki kata...*
*I pochyl kornie głowę...*
*Wspomnij Sybiru szlaki*
*Kazamat ciężkie męki*
*I czarne, wrogie ptaki*
*I ciężar obcej ręki...*
*Łzy matek i łzy wdowie...*
*Strasznych szubienic belki*
*O Pradze i Krakowie*
*I dziejów przełom wielki...*
*Spojrzyj na te mogiły*
*Rozsiane dookoła*
*To one tak sprawiły*
*Że kwitną polskie sioła*
*Że płoną jasne zorze,*
*Że sztandar się łopoce,*
*Że szumi polskie morze,*
*Że oschły łzy sieroce,*
*Że wolna polska mowa*
*Rozbrzmiewa tak swobodnie*
*Że wolne myśli, słowa,*
*Że syto, a nie głodnie...*

*Przebrzmiały surmy zbrojne,*
*Zgasły pożarów łuny*
*Po wojnie, krwawej wojnie,*
*Dźwięczą pokoju struny...*
*A ci co wywalczyli*
*Wolność z pomocą Boga*
*Powinność swą spełnili,*
*Nieznali co to trwoga...*

*Zrównane szystkie stany*
*Każdy jak brat dla brata*
*Mieszczanie, chłopy, pany*
*Są równi wobec świata.*
*Dla wszystkich jedne prawa*
*Zarówno są pisane...*
*To wolność wszystko dawa*
*To wszystko Polsce dane...*

*Więc pracuj wedle siły*
*Dla dobra potomności,*
*Osłaniaj kraj nasz miły*
*I szanuj przodków kości...*
*Zawołaj z głębi duszy*
*Niechaj Rzeczpospolita*
*Potęgi wrogie skruszy*
*I niechaj nam rozkwita.*

*CELINA.*

# *ORZEŁ I ŻMIJA.*

*(BAJKA).*

*Z górnych sfer powietrznych,*
*Spokojnych, bezpiecznych*

*Dumny orzeł w gęstwę leśną jako kula spada,*
*Ujrzał żmiję jadowitą i tak jej powiada:*

*Leć ze mną w obłoki,*
*W piękny świat, szeroki,*
*Nad lasy, pod chmury,*
*Pod słońce, nad góry!*

*Ujrzysz świata wielki kawał,*
*Ujrzysz cuda, dziwy, morza,*
*Świat się innym będzie zdawał*
*Tobie żmijo zwinna, hoża.*
*Kręci się syczy, przysłuchuje, zwija*
*I tak orłowi odpowiada żmija:*

*Milsze mi krzaki,*
*Milsze robaki,*
*Niźli twe góry*
*I jakieś chmury.*

*Na co mi twoje piękne widoki,*
*Cuda i Dziwy, morza, obłoki?*
*Ja wolę pełzać, truć ludzi jadem*
*I wierz mi orle, — wolę być gadem*

*I gdy to rzekła,*
*W jamę uciekła.*

*A orzeł, lecąc w górę ku słońcu,*
*Mruknął na końcu:*
*Płaz zawsze płazem*
*Z orłem w obłoki nie poleci razem.*

*STANISŁAW JANUSZEWSKI.*

# Jan Kasprowicz.

(W drugą rocznicę śmierci).

W rozbolałego serca żywą księgę
Zapisz nazawsze słowa takiej treści:
„Jak ruda w ogniu znajduje potęgę
Oczyszczającą — tak człowiek w boleści".

W sierpniu minęło dwa lata od śmierci jednego z wielkich poetów doby współczesnej.

Chata wieśniacza, więzienie pruskie, boleść i smutek z powodu katastrof narodowych, wychowały Jana Kasprowicza i jak ruda w ogniu, tak i duch jego w cierpieniach zahartował się, spotężniał, uszlachetnił i przez moc swą w zdumienie i zachwyt wprowadził swoich i obcych.

Pierwsze wrażenia jego dzieciństwa, to z wiejskiej chaty w Szymborzu pod Inowrocławiem. W okresie studjów zaznajomił się on z ówczesnemi prądami społecznemi, a chęć „reformowania świata" paliła jego serce.

W pierwszym tomie jego poezyj silnie uwydatnia się wiara w lepsze, szczęśliwsze jutro. W wierszach takich, jak: „Giordano Bruno", „Oziris", „Aryman i Oromaz", poznajemy już marzycielską duszę młodego poety. Najdoskonalszym poematem w I tomie jego poezyj jest cykl sonetów „Z chałupy".

Chaty rzędem na piasczystych wzgórkach,
Za chatami krępy sad wiśniowy;
Wierzby siwe pochyliły głowy
Przy stodołach, przy niskich obórkach.

Czyż nie piękne owe malowidło?

Podobnie jak Reymont, kochając wieś i lud, chętnie Kasprowicz za tło brał wieś, a bohaterów wynajdywał „pod strzechą". Piękne zaiste, pełne miłości i przywiązania do wsi polskiej są poezje: „Z niw wielkopolskich", „Z chłopskiej Flory", „Opowiadanie". Typy jednak ludowe Kasprowicza (Hanka Olpińska, Olchowicz, Skiba Wojtek) to nie przeciętne postacie chłopskie Reymonta, Lenartowicza,

Dygasińskiego czy Konopnickiej, lecz oryginalne, wyjątkowe, inteligentne.

W „Anima lachrymans" powiada Kasprowicz, że ziemia — to rozpacz i ból, lecz ból jest potrzebny, jako siła twórcza.

„Wiośnie podobne jest życie,
Gdy kochaniem wzbiera i cierpieniem
Gdy się zrywa ku gwiazdom w błękicie"...

Każda twórczość w rozwoju swym przechodzić musi kolejno pewne okresy, toteż i Kasprowicz w najbujniejszej fazie swego życia, od wsi i ludu przerzuca się do — „Miłości".

„Miłość", pojawiła się drukiem w r. 1895. — Utwór ten — „to dramat, co się zaczyna w piekle i naraz do nieba płynie, a z nieba dopiero na ziemię powraca". (A. Lange).

W r. 1898 wydaje poeta nowy zbiór poezyj, p. t.: „Krzak dzikiej róży", następnie dramatyczny poemat — Na wzgórzu śmierci i Hymny. Poeta wierzy, że — „Rój żniwiarzy zbiera plony, co wyrosły z jego dum", i dlatego w Akordach jesiennych uzasadnia, że poezja, to potężna siła niszcząca współczesny materjalizm. Dziwnie oryginalnym jest utwór, pisany mową niewiązaną w r. 1908, p. t.: „O bohaterskim koniu i walącym się domu". Krytycy pp. A. Lange i S. Kołaczkowski wręcz przeciwne o tej książce wypowiadają zdania. Bohaterski koń, — to symbol samego poety, który w pogoni za prawdą, biega po świecie, a dom walący się, — to symbol owego domu prawdy, którego dach i mury w gruz się walą.

Spokojne, pełne melancholji, oraz pogody rozmyślania jesienne wydał poeta drukiem p.t.: „Chwile w r. 1911". W latach powojennych wychodzi kilka pięknych utworów, jak: „Księga ubogich" — 1918 r., „Marchołt" — 1920 r. i „Mój Świat" — 1925 r. Z ostatniego dzieła Kasprowicza „Mój Świat" przebija się nadzwyczajna miłość i dobroć człowieka.

Oprócz oryginalnej twórczości Jan Kasprowicz przełożył z obcych języków kilkadziesiąt dzieł, przeważnie w okresie pracy swej na uniwersytecie lwowskim jako profesor i rektor. — Jak każdy poeta tak i Kasprowicz ma swoich sympatyków i przeciwników. Ci ostatni przezwali go nawet chłopskim poetą. W każdym razie była to postać niepospolita, omal, że nie genjalna.

Kolejne fazy, jakie zauważyć możemy w jego twórczości są dość liczne. Duch rewolucyjny przebija się z głosów, idących „Z chałupy" i z celi więziennej w sonetach. Okres poezji erotycznej ściśle związany jest z młodością poety. „Miłość" pisana jest w tonie modernistycznym. Punkt kulminacyjny jego twórczości i natchnienia zbiega się z chwilą zbliżenia do Młodej Polski, kiedyto w Krakowie panuje największy rozkwit literacki (1894 — 1906). Wyrazem tego podniosłego natchnienia są „Hymny". — Po odzyskaniu niepodległości, po ziszczonych marzeniach czuje się poeta szczęśliwym, pogodnym i zadowolonym, — „przestaje się wadzić z Bogiem o Polskę". Spokój ten i pogoda wieją z ostatniego jego dzieła — „Mój Świat".

Pod wpływem cierpień Narodu i goryczy życiowych pragnął on nieraz śmierci, toteż w jednym z „Hymnów" powiada:

Kopcie samotny grób!
Niechaj w nim kości położy
ten, który powstał z tej ziemi,
który miał w sobie jej trud,
jej tajemniczy jęk,
idący z głębin przestworzy
w południa senny skwar.
Niechaj w nim spocznie na wieki
ten, który zebrał z jej chat
żalniki łez
i czekał, kiedy przyjdzie wybawienia kres.

*St. Januszewski.*

## Ratujmy pozostałe okazy przyrody!

„Nie było nas — był las.
Nie będzie nas — będzie las".
(Przysłowie ludowe)

Przeszłe pokolenia, które żyły na terenie Zamojszczyzny i w całej Polsce, hołdowały zasadzie, wyrażonej przez powyższe przysłowie. To też wspaniałe niegdyś drzewostany, pokrywające ziemie polskie, topniały stopniowo pod ciosami siekiery, a krajobraz Polski ulegał ciągłej zmianie.

W zamierzchłej przeszłości rąbanie puszczy leśnej było i konieczne i dobre, gdyż dostarczało obszarów uprawnych. Jednakże po pewnym czasie masowe wycinanie lasów stało się

szkodliwe. Gdy w połowie IX wieku ustały wojny, a nastąpił t. zw. pokój zbrojny, wówczas rozwinął się przemysł różny, a więc i przemysł drzewny. Ale rozwój przemysłu drzewnego fabrycznego stał się wprost zagładą naszych borów i w ciągu ostatnich 50 lat przed wojną światową wygląd okolic zmienił się do niepoznania. W 1914 r. nowa klęska spadła na nasze lasy. Rozpoczęła się wojna światowa. Na budowę okopów, zasiek i t. p. wojska walczące na terenie Polski wytrzebiły znaczną część lasów. A gdy w 1915 r. zajęli ziemie polskie zachłanni i nigny nienasyceni Niemcy, wówczas w przeciągu 2 lat mnóstwo drzewa polskiego powędrowało do Niemiec i Austrji, a lasy zostały silnie wytrzebione.

Zdawałoby się, że po tem wszystkiem, co przeszedł las, należałoby pozostawić w spokoju ocalałe resztki, a jednakże i tym pozostałym resztkom grozi nowe niebezpieczeństwo. Oto obecnie w całym kraju przeprowadzana jest „likwidacja serwitutów" i wzamian za posiadane prawa serwitutowe ludność wiejska otrzymuje las. Oczywiście większość gospodarzy, gdy ten las otrzyma, rozpoczyna zaraz wysprzedaż tego lasu. A więc znowu spore obszary lasu znikną bezpowrotnie, bo wieśniacy pozostałej ziemi po wyciętym lesie zalesiać nie będą.

Te wszystkie zmiany, jakim ulegnie las, wpłyną, a częściowo już wpłynęły, na szatę roślinną i faunę Zamojszczyzny. Przed 60 laty (jak twierdzą ludzie b. starzy) w południowej części Zamojszczyzny i w Biłgorajskiem spotkanie wilka w lesie nie należało do rzadkości. A dziś!... To co się stało z wilkami, stało się i z innemi zwierzętami, które zamieszkiwały nasze lasy i pola. Obecnie nawet wiewiórka, której dawniej nikt nie prześladował, stała się rzadkością w lesie.

Wyniszczeniu temu ulegają nietylko zwierzęta i ptaki leśne, ale i rośliny. W lasach dużych rosło dawniej mnóstwo różnych roślin, lubiących cień i wilgoć. Obecnie część tych roślin wyginęła, a reszta wyginie w miarę dalszego niszczenia lasów. Tak samo na bagniskach i mokradłach żyło dość błotnych ptaków i roślin, a obecnie z powodu osuszania tychże — giną. Za parę dziesiątków lat powiat nasz będzie bardzo ubogi w świat roślinny i zwierzęcy.

Jest więc rzeczą bardzo ważną, aby zachować przynajmniej okazy roślin i zwierząt, które żyły w Zamojszczyznie. Będą one na przyszłość dokumentami przeszłości przyrodniczej Zamojszczyzny. Zgromadzone zabytki (okazy możnaby Lokować w Muzeum Ziemi Zamojskiej (Dom Ludowy, Zamość). W niedalekiej przyszłości, gdy będzie wykończona cela W. Łukasińskiego w Zamościu i zostanie założone w niej (jak planowano) muzeum Zamojszczyzny, można będzie też pomieścić dość okazów. Jednakże miłośnicy przyrody, chcąc ratować od zagłady okazy roślin i zwierząt, muszą to zacząć zaraz, gdyż z każdym rokiem jest ich coraz mniej. Wskazówki do konserwowania okazów roślin i zwierząt znajdą chętni w następujących książkach: B. Hryniewiecki. Zielnik i muzeum botaniczne. K. Czerwiński. Kolekcjonowanie zwierząt. M. Arctówna. Wskazówki do zbierania roślin i układania zielnika. Rogowski Wł. Chwytanie, hodowla, suszenie, kolekcjonowanie gąsienic, poczwarek i motyli, Hildt Ludw. Fr. Wskazówki zbierania owadów tęgopokrywych.

Ponieważ nie każdy okaz flory czy fauny można łatwo poznać, więc trzeba zaopatrzyć się w następujące klucze: Rostafiński. Podręcznik do oznaczania roślin. Taczanowski W. Ptaki krajowe. Kalabiński E. Klucz do oznaczania zwierząt kręgowych ziem polskich. Kulwieć Kazim. Chrząszcze polskie, klucz do oznaczania owadów tęgopokrywych dla użytku młodzieży, amatorów i ogrodników.

*Adam Nędzyński.*

# Spółdzielczość — rys historyczny.

Obecnie jeszcze u ludów stojących kulturalnie najniżej daje się zauważyć wzajemną pomoc w życiu codziennem. Gromadzi się u nich pewna suma wysiłków, która ma spełnić jakieś pewne określone zadania społeczne. Wysiłki te są zwykle natury materjalnej, moralnej względnie fizycznej. Pod wpływem jakiegoś bodźca rasowego powstaje u nich niekiedy wartość zbiorowa, która w zwykłych warunkach albo jest rozproszona, albo jej wogóle niema.

To są objawy idei spółdzielczej wyłonione z konieczności życiowej.

Życie ma pewne prawa; ono też stwarza wszelkie teorje naukowe. Prawdopodobnie,

ideja spółdzielcza samorzutnie potrafiłaby się rozwinąć wśród społeczeństw europejskich, gdyby nie średniowiecze ze swoim feudalizmem i poddaństwem chłopów.

Wieśniak nie potrzebował uciekać się do zasad spółdzielczych, gdyż właściwie twórczo nie żył on wcale. Była to bezmyślna istota, która wiedziała tylko tyle, ile ma zapłacić czynszu i ile dni pańszczyźnianych odrobić.

Wielki magnat zamkowy również nie potrzebował hołdować idei spółdzielczej, gdyż jego buta mu nie pozwalała; przeciwnie, panowie ci, robiąc najazdy zbrojne na siebie, musieli się otaczać wielkiemi obronnemi murami, ażeby jakiś sąsiad znienacka nie nadszedł.

Co gorsza, obwarowywanie się takie przed bliźnimi zostało tak modnem, że nawet późniejsi wolni kmiotkowie słynni byli z obwarowywania swych gospodarstw palisadami i ostrokołami.

Tego rodzaju poglądy na stosunki ludzkie, bezsprzecznie, nie wpływały dodatnio na rozwinięcie się ruchu spółdzielczego wśród społeczeństw.

Samolubstwo i egoizm panowały wówczas w życiu bezapelacyjnie.

Zwolnieni od poddaństwa kmiotkowie w tym też duchu zaczęli normować swoje życie.

Wielkie przedsiębiorstwa rolne, samowystarczalne i zasobne mogły sobie na to pozwolić, ale świeżo powstałe drobne gospodarstwa wiejskie szukały nowych dróg w życiu, gdyż w przeciwnym wypadku czekała ich nędza.

Tą warstwą ludności wówczas prawie że nikt się nie opiekował, dlatego też warstwie tej przez tyle wieków towarzyszyła okropna nędza materjalna i poniżenie umysłowe.

Życie takie trwało wówczas, kiedy zbiory z pól były normalne; w wypadku katastrof żywiołowych jak: przewlekłe susze lub gradobicie, ludność wieśniacza skazywana była na bezgraniczną nędzę na cały szereg lat naprzód, gdyż i najbliższych zasiewów nie było czem dokonać. Innego sposobu zaradzenia złemu nie znano, gdyż kredytu wogóle wówczas nie było; samopomocy spółdzielczej jeszcze oficjalnie nie znano.

Te ciężkie warunki życia zmuszały niejako ludzi do szukania ratunku w takich wypadkach.

W chwilach nieurodzaju i biedy, rolnik potrzebuje natychmiastowego, taniego kredytu, który umożliwi mu zasiewy na rok następny oraz przeżywienie rodziny i inwentarza przez czas krytyczny.

W takich to ciężkich latach klęski i nieurodzaju, wobec panoszącej się lichwy pieniężnej w Niemczech, w drugiej połowie XIX-stulecia, dwaj wielcy działacze społeczni Raiffeisen i Schultze pierwsi pomyśleli o spółdzielczych kasach pożyczkowo-oszczędnościowych.

Burmistrz Raiffeisen zakładał spółki oszczędnościowo-pożyczkowe po wsiach wśród biednego włościaństwa, zaś sędzia Schultze — wśród robotników po miastach.

Rezultaty tej pracy nie dały na siebie długo czekać. Wszystkim nam wiadoma była kultura rolna i zamożność włościaństwa w Niemczech.

Wkrótce ludzie przekonali się, że w zbiorowym wysiłku można łatwo pokonywać wielkie przeszkody i trudności życiowe, dlatego też powszechnie zaczęli się łączyć w dobrowolne gromady, w celu łatwiejszego wspólnemi siłami osiągnięcia upatrzonego i dla wszystkich pożytecznego celu.

W ten sposób powstawały innego typu spółdzielnie jak: piekarnie spółdzielcze, młyny, mleczarnie, składnice jaj, rolniczo-handlowe, rolniczo-budowlane, sklepy spółdzielcze i t. d.

Również dla osiągnięcia zamierzonego celu, a w tym wypadku zysku, łączył się kapitał krajowy i zagraniczny w tak zwane spółki akcyjne, które miały za zadanie dawać jaknajwięcej dochodu swym akcjonarjuszom; w przeciwieństwie do zrzeszeń spółdzielczych, które o zysk nie dbały, lecz o stałe konsekwentne ułatwianie egzystencji swym członkom.

Stosunek członków do swej spółdzielni jest zawsze czynny: stale korzysta z najtańszego kredytu w swej spółdzieli pożyczkowo-oszczędnościowej, po najtańszych cenach stale nabywa pieczywo w swej spółdzielni piekarskiej, sklepie spółdzielczym; po najdroższych cenach oddaje swe produkty rolnicze w swych spółdzielniach rolniczo-handlowych i t. d. — Członek spółdzielni z każdego czynnego stosunku do niej otrzymuje zysk odpowiedni, przeto nie dba on już o jakiś inny dochód od wpłaconych udziałów; w przeciwieństwie do akcjonarjuszów,

którzy nabywając i zbywając swoje akcje, nigdy owego przedsiębiorstwa nie widzieli, liczą jedynie na zysk roczny w postaci dywidendy od nabytych akcji.

W Polsce na czoło ruchu spółdzielczego, dla podniesienia wsi, wybił się swą pożyteczną pracą ś. p. dr. Franciszek Stefczyk, który całe swoje życie poswięcił na doskonalenie i tworzenie się spółdzielczości rolniczej. Umierając w roku 1924 pozostawił po sobie przeszło 1500 spółdzielni rolniczych wraz z całym aparatem administracyjnym oraz centralą finansową tych instytucyj: Centralną Kasą Spółek Rolniczych w Warszawie.

Obecnie instytucja ta wybudowała piękny gmach w Warszawie, Warecka 11a pod nazwą: „Dom Spółdzielczości Rolniczej imienia Stefczyka"; wszystkie zaś spółdzielnie pozyczkowo-oszczędnościowe po wsiach dla uczczenia pamięci tego wielkiego działacza, zostały nazwane Kasami Stefczyka.

W powiecie Zamojskim ruch ten bardzo pięknie zaczyna się rozwijać. Opiszemy go w następnym numerze „Głosu".

*Jan Gaździcki.*

# Monografja Udrycz, powiatu Zamojskiego.

W zasadzie każda monografja winna nam dokładnie przedstawić istniejący stan rzeczy; nie wchodząc w pobudki czynu, lecz stwierdzając tylko sam fakt dokonany. W ten sposób należałoby też napisać i monografję Udrycz.

Nie chcąc, by monografja ta była zbyt sucha, ubarwimy ją historją powstania dzisiejszego życia społecznego Udrycz, które obecnie tak pięknie przoduje. Naszej młodej wsi polskiej nie może być obce źródło, z którego udryczanie czerpali swoją moc i siłę do wytrwania w tej ciężkiej pracy, jaką sobie przed dawnemi laty wytknęli.

Dzisiejszej wsi polskiej pisze się monografje wsi wzorowych dla przykładu, posyła się ludzi społeczników w celu pobudzenia jej do życia bardziej kulturalnego, stwarza jej się odpowiednie ustawy państwowe, pomoc rządową, przez swoje samorządy ma prawo decydowania o swoim rozwoju i to, niekiedy, trudno ją jeszcze ruszyć z miejsca.

Udryczanie tego wszystkiego nie mieli. Ich życie społeczne zaczęło się kształtować w bardzo niesprzyjających warunkach. Rząd rosyjski przez swych satrapów baczne dawał oko na wszystko, co się działo wokoło.

Za każde wypowiedziane słowo o charakterze zagadnień społecznych można było wówczas zostać buntownikiem i bardzo szybko znaleźć się na dalekiej wysyłce.

Strach przed tym batem moskiewskim oraz straszna ciemnota okolicznego włościjaństwa w wysokim stopniu utrudniały pracę kulturalną w Udryczach. Należało mieć nielada upór, by na te przeciwności nie zważać, lecz śmiało iść do wytkniętego sobie celu.

Upór powyższy, a zarazem i bunt przeciw ówczesnemu stanowi rzeczy, najwidoczniej przejęli udryczanie od dawnej właścicielki majątku Udrycz, hrabiny Kickiej, która, będąc narzeczoną księcia Józefa Poniatowskiego, po Jego stracie żadnego słowa nie przemówiła do morderców swego narzeczonego; zabroniła korespondować z władzami rosyjskiemi jak również i płacić podatków. Skutek tego uporu był taki, że moskale majątek Udrycze zlicytowali, zabierając hr. Kickiej gniazdo rodzinne i wiele drogich pamiątek z bytności ks. Józefa w Udryczach.

Uzewnętrznienie swoich uczuć duchowych znaleźli udryczanie w ówczesnych pismach „Zorzy" i „Zaraniu", które za składkowe grosze nabywali i wspólnie wieczorami czytywali.

Te pisma właśnie torowały im umysły na przyszłość, a zarazem mówiły o dobrodziejstwach płynących z oświaty i o skutkach wynikających z ciemnoty.

Warunki jednak do szerzenia się tej ciemnoty były w ówczesnych czasach wspaniałe.

Młodzież udrycka miała uczęszczać do szkoły rosyjskiej w Starym Zamościu, odległym od Udrycz o 7 kilometrów; ze względu na wielką działalność rusyfikacyjną tej szkoły, żadne dziecko tam nie chodziło.

Na widownię postępu kulturalnego i społecznego wsi występują ówcześni właściciele majątku Udrycz, P-wo Zawadzcy.

Ludzie ci, nie bacząc na grożące im niebezpieczeństwo ze strony rządu rosyjskiego, z zaparciem się samych siebie ściągali dziatwę udrycką do siebie do dworu, gdzie p. Marja Zawadzka wraz ze swemi córkami: Marją, Walentyną, Anielą i Jadwigą z zamiłowaniem oddawały się nauczaniu i wychowywaniu młodej dziatwy udryckiej.

W owych czasach przeważnie zabłoconego chłopa nawet kucharka dworska nie chciała wpuścić za próg swej kuchni; szlachetni P-wo Zawadzcy dawali inny przykład: ich salony stale zapełnione były brudną, niekiedy i zabłoconą dziatwą wiejską.

We dworze uczono przeważnie nocami, by się prędzej ukryć przed czujnem okiem żandarmów rosyjskich.

Bywały wypadki, że żandarmi wchodzą na rewizję do dworu głównemi drzwiami, a tylnemi wypuszczano wówczas młodzież wiejską do domu.

Na tego rodzaju eksperymenty szlachetni ci Państwo narażeni byli stale.

Dwór P-wa Zawadzkich w Udryczach był w owych czasach kuźnicą myśli polskiej, buntu polskiego przeciw wrażej przemocy moskiewskiej; ogniskował w sobie nietylko brać chłopską, ale i okolicznych właścicieli ziemskich.

Często do Udrycz przyjeżdżał Pan Mościcki ze Skierbieszowa ze swym synem Ignacym, obecnym Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej.

Wzorem dla chłopców udryckich był najstarszy syn P-wa Zawadzkich, p. Zygmunt, doniedawna sędzia Pokoju w Zamościu, obecnie notarjusz w Hrubieszowie, który swoim wysoce demokratycznym stosunkiem do młodzieży wiejskiej umiał ją zwabiać do dworu i odpowiednio zachęcać do nabywania oświaty.

Rząd rosyjski, widząc, że żadne represje na P-wa Zawadzkich nie skutkują, a tembardziej materjalne, nosił się z zamiarem wysiedlenia tej zacnej rodziny w dalekie kraje rosyjskie.

P-wo Zawadzcy nie upadali jednak na duchu, nie zważali na ciernie i głogi, rzucane im pod nogi przez moskali; wytrwale trzymali się swoich idei społecznych.

Trzymali również i ten zagon ojczysty, który dopiero w Wolnej Polsce rozparcelowali wśród swoich udryczan, oddając im przytem za bezcen cały ośrodek dworski wraz z pięknym pałacykiem pod szkołę powszechną.

Czynem swoim szlachetna ta rodzina zostawiła fundament pod przyszły rozwój tego zakątka wsi polskiej, zostawiając miejsce pod kuźnicę wiedzy, a zarazem stwarzając odpowiednie warunki materjalne, warunkujące przedewszystkiem wszelki postęp gospodarczy i kulturalny.

P-wo Zawadzcy mogą być teraz dumni ze swej pracy; młodzi ich wychowankowie ponabywali w sąsiednich okolicach kolonje, gdzie są wzorem wszelakich cnót obywatelskich.

Dużo pracy oświatowej włożył w Udrycze p. Maksymiljan Malinowski, ówczesny redaktor „Zarania“, obecny poseł na Sejm, który niejednokrotnie przechowywany był przez miejscową ludność w czasie ścigania Go przez żandarmów rosyjskich.

W owych czasach w sąsiedniej Izbicy żył doktór Kronland, wielki sprzymierzeniec ludu polskiego, entuzjasta w pracy społecznej niestrudzony szerzyciel idei spółdzielczej.

Nie zważając na dzielącą Go odległość od Udrycz, duszą przy tej pracy był zawsze z nimi. On to w dalszym ciągu wskazuje udryczanom, że źródłem wszelkiego postępu jest oświata.

Za Jego też radą w roku 1906 powstaje w Udryczach większe stowarzyszenie oświatowe i czytelnia pod nazwą „Światło“.

Do Stowarzyszenia tego przystąpiło odrazu 64 osób, składając rublowe udziały na kupno książek i prenumeratę gazet. To był zaiste w owych czasach na wsi czyn bohaterski.

Dać udział do takiego stowarzyszenia, z którego korzyść była nieuchwytna, duchowa, mogli ludzie tylko zapaleni oświatowo.

W krótkim czasie czytelnia rozporządzała już pięciuset tomami i całym szeregiem pism, jak: „Kurjer Lubelski“, „Przegląd Poranny“, „Wiedza“, „Zagon“, „Zorza“ i „Siewba“.

Założycielami czytelni z pośród miejscowych byli: M. Szpryngerowa, K. Kardasz, Jan Główka, F. i P. Bakuniakowie, J. Tor, Tchórzewski, P. Michel i inni.

Z braku innego miejsca czytelnia powyższa mieściła się w lokalu prywatnym p. Pawła Czugały.

Czytelnia czynna była dwa razy w tygodniu. Schodzono się do niej na wspólne pogawędki i czytania.

Niestety, wróg naszego życia narodowego czuwał; wiedział on, czem stać się może oświata w rękach ludu; czytelnia, która była kuźnicą światła i postępu, w 1908 roku została zamknięta przez rząd rosyjski.

Na jej miejsce staraniem miejscowych obywateli założona była bibljoteka Polskiej Macierzy Szkolnej, która istniała do wielkiej wojny światowej, rozporządzając ostatnio tysiącem dzieł.

Wielki przyjaciel udrycki i niezmordowany pracownik społeczny, dr. Kronland z Izbicy daje hasło do założenia pierwszej Spółdzielni Stowarzyszenia Spożywców w Udryczach.

Dzięki temu, że teren mjejscowy był już znacznie urobiony oraz dzięki zdecydowanemu stanowisku kilku światłych obywateli, jak: Józefa Główki, F. i P. Bakuniaków, Andrzeja Gniota, Andrzeja Franczaka, Macieja Swista i innych, założenie spółdzielni Stowarzyszenia Spożywców bez wielkich trudności w roku 1907 dochodzi do skutku.

Pewna część ludności Udrycz, za namową kilku miejscowych pośredników, zachowywała się w stosunku do Stowarzyszenia z pewną rezerwą; z biegiem czasu, po zbadaniu dokładnem oraz przekonaniu się o dobrodziejstwach, jakie daje ludności Stowarzyszenie, nabrała do niego pełnego zaufania, z którem Stowarzyszenie i dotychczas obcuje.

Stowarzyszenie Spożywców stało się w przyszłości w Udryczach matką wszystkich innych spółdzielni, które przy jego pomocy powstały.

W przyszłości wszystkie zbożne pomysły mogły być szybko poparte funduszem Stowarzyszenia i sama sprawa mogła być natychmiast aktualną.

Przez pracę w Stowarzyszeniu Spożywców społeczność udrycka przekonała się, że można, żyjąc spółdzielczo, tworzyć sobie pewien fundusz społeczny, którym można dysponować na cele aktualne dowolnie Gromada zrzeszonych ludzi na poparcie jakiegoś zbożnego przedsięwzięcia nie potrzebuje się udawać do zbiórki grosza publicznego lecz grosz ten posiada już w gotowej formie w postaci czystych zysków Stowarzyszenia.

Za myślą idzie męski gest materjalny i sama sprawa odrazu z miejsca posunęła się szybko naprzód

W ten sposób udryczanie, na przyszłość, realizowali wszystkie inne spółdzielnie u siebie.

Niestrudzony dr. Kronland w roku 1911 daje świeżą myśl założenia we wsi Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej.

Ziarno ś. p. dr. Kronlanda popadło na grunt doskonały, odpowiednio już urobiony. Realizacja Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej w roku 1911 dochodzi do skutku.

Udryczanie natychmiast wyposażają swoją Kasę w kapitał zakładowy w wysokości 1050 rubli.

Zadanie swoje Kasa spełniała wyśmienicie. W roku 1914 posiadała już 161 członków, kapitału udziałowego 4061 rb. 30 kop., wkładów 40.045 rb. 14 kop., pożyczek w tymże roku wydano na sumę 72.850 rubli.

Jeżeli porównamy wartość pieniądza przed wojną to przekonamy się, że obroty te, jak na stosunki wiejskie, były olbrzymie.

Tak się przedstawia praca tej instytucji cyfrowo; moralny rezultat był daleko większy; ileż to łez otarła bliźnim swym kapitałem, wyrwała z nędzy, pomogła w dorobku i na przednówku, tego się nawet wyliczyć nieda.

Kasa istniała do roku 1921; dewaluacja pieniądza zniszczyła ją doszczętnie.

Wielka wojna światowa wstrzymała rozwój życia społecznego Udrycz.

Przemarsz wojsk, rabunki, w zupełności nie sprzyjały pracy społecznej.

Wszyscy żyli pod znakiem niepewności. Za czasów okupacji austrjackiej, udryczanie przypomnieli sobie czytane niegdyś książki i gazety z Krakowa, kolportowane przez Andrzeja Franczaka i Michała Szewca; nadzieja odzyskania niepodległości odżyła w nich nanowo.

Część młodzieży udryckiej ruszyła do Legjonów Polskich jak: Tadeusz Paul, Stanisław Bakuniak, Bolesław Szałacha i inni.

Reszta młodzieży w roku 1917 i 1918 żyła pod znakiem Polskiej Organizacji Wojskowej.

Pracami jej kieruje ex legjonista Tadeusz Paul, skupiający w swym oddziale przeszło 50 chłopów.

(d. c. n.)

# Koledzy i Koleżanki!

Naszym wspólnym wysiłkiem powstaje nasze własne pismo, które razem z nami ma służyć społeczeństwu. Od nas teraz zależy jakiem ma to pismo być oraz jakie ma ono wydać owoce.

Z treści tego numeru możecie się przekonać o kierunku pisma i o materjale, jaki trzeba gromadzić, żeby treść jego była bardzo bogata.

Po odległych wioskach jest tyle naszej cichej, mrówczej pracy, o której przedtem nikt nie wiedział. Obecnie trzeba wyprowadzić ją na światło dzienne, pokazać społeczeństwu, swym kolegom, podzielić się z nimi swem doświadczeniem, ażeby tą pracę spopularyzować, zrobić ją aktualną.

Piszcie na adres Redakcji o wszystkiem, co wchodzi w zakres spraw społecznych, o swoich odczytach, pogadankach, zebraniach, o swoim udziale i stosunku do rozmaitych zrzeszeń spółdzielczych, o ważniejszych wydarzeniach, o swoich bólach i zmaganiach życiowych, jak do swoich najbliższych, a my Wam z pomocą przyjdziemy.

Przy tej sposobności zasyłamy Sz. Kol. i Koleżankom życzenia pomyślnej i owocnej pracy w nowym roku szkolnym.

*Komitet Redakcyjny.*

# Kronika Zamojska.

**Ze sportu pływackiego.** Na ogólno strzeleckie Zawody pływackie w Warszawie wyjechał z obwodu Zamojskiego Strzelec Donat Plebański. Sportowiec pełen zapału jakim jest wymieniony przywiózł z Warszawy II-gą nagrodę za pływanie na 2000 mtr. (Pierwsze wzięło Wilno) i III-cią w pływaniu na 100 mtr. Mieliśmy już raz sposobność obserwować jego doskonałe ruchy pływackie w konkursie, podczas otwarcia pływalni Garnizonowej, w końcu sierpnia b. r. kiedyto Plebański osiągając najlepszy czas w odległości 500 metrów otrzymał I-szą nagrodę.

**Monografja m. Zamościa.** W lipcu b. r. została wydana przez Oddział Powiat. Zw. P.

Naucz. Szkół Powszechnych w Zamościu jako Bibljoteka Uniwersytetu Regjonalnego Nr. 1, broszura traktująca o rysie historycznym m. Zamościa.

Broszura napisaną została przez p. prof. Michała Pieszkę. Jest na składzie do nabycia w lokalu Oddz. Pow. Zw. P. N. Szk. Powsz. w Zamościu Kołłątaja 2, II p., a od 1/X b. r. Lwowska 26, w cenie 1 złotego za egzemplarz.

Książka powyższa winna się znajdować w ręku każdego, komu rozwój historyczny swojego regjonu ojczystego leży na sercu.

**Pożar w Siedliskach.** W piątek dnia 14 b. m. wybuchł pożar w Siedliskach, przy akcji ratunkowej czynne były straże pożarne z Siedlisk i z Zawady. Pożar zlokalizowano. Spłonęła tylko jedna zagroda, przyczyna pożaru niewiadoma.

**Pożar elektrowni miejskiej w Zamościu.** W dniu 11 b. m. o godzinie 7-ej wieczorem spłonął dach starej elektrowni miejskiej w Zamościu. Akcja straży pożarnych zlokalizowała ogień ratując wszystkie maszyny i urządzenia elektrowni. Podczas akcji ratunkowej jeden z Członków Straży Pożarnej z Płoskiego spadł z dachu na ziemię tłukąc się boleśnie. Ofiarę obowiązku społecznego przewieziono natychmiast do szpitala.

Elektrownia była już czynną na drugi dzień.

**Tydzień Dziecka w Zamościu.** Tydzień Dziecka w Zamościu rozpoczął się bardzo imponująco. W niedzielę 16 b. m. o godzinie 9-ej rano w parku miejskim odbyła się zbiórka młodzieży wszystkich szkół powszechnych zkąd przy dźwiękach orkiestry pomaszerowano do Kollegjaty na uroczyste nabożeństwo.

Podniosłe kazanie wygłosił ks. prefekt Samolej.

Tegoż samego dnia o godzinie 2 po poł. w parku miejskim odbyła się zabawa dziecięca, podczas której przygrywała orkiestra 9 p. p. Leg.

Zabawa przedłużyła się de 5.30 wieczór.

Rozdawane dzieciom darmo słodycze, najbardziej przyczyniły się do uradowania ich serc i dusz oraz do powstania u nich uczucia wdzięczności względem starszego społeczeństwa, które im taką imprezę zgotowało.

**Zjazd Okręg, Zw. Młodzieży Wiejskiej.** W dniu 2 b. m. w sali Kino Stylowego w Zamościu, odbył się Walny Zjazd Delegatów Kół Zw. Młodz. Wiejskiej.

Zjazd przybrał charakter imponujący.

Wielu przedstawicieli tutejszych organizacji społecznych witało Kółkowiczów serdecznie życząc im najowocniejszych obrad.

Na wstępie Zjazd uczcił przez powstanie pamięci tragicznie zmarłego członka Zarządu ś. p. Fryderyka Plattnera, którego praca tak bardzo przyczyniła się do rozwoju Związku.

Zjazd dodał swym członkom otuchy do nowej i silnej pracy nad podniesieniem kulturalnem i materjalnem naszej wsi polskiej.

**Bieg dookoła Polski.** „Przegląd Sportowy" urządził wspaniałą imprezę biegu kolarskiego dookoła Polski. Do startu stanęło około 80 zawodników. Bieg rozpoczęto w Warszawie w dniu 7 września b. r. Kierunek biegu szedł na Lublin, Lwów, Rzeszów, Kraków, Wieluń. Poznań. Łódź i Warszawa.

Przez Zamość zawodnicy przejeżdzali w dniu 8 b. m. między godziną 10.30 a 11. Zainteresowanie biegiem jest ogromne. We wszystkich miastach tłumy publiczności wiwatują zwycięzców polskich dróg.

---

## Kronika Biłgorajska.

**Likwidacja Komunalnej Szkoły Handlowej w Biłgoraju.** Po kilkuletniej wegetacji została z dniem 30 czerwca b. r. zlikwidowana Komunalna Szkoła Handlowa. Brak funduszów na dalsze jej utrzymanie spowodował tę smutną konieczność i wskutek tego pozbawione zostało miasto ostatniej placówki oświatowo-zawodowej o charakterze szkoły średniej. Ostatni egzamin końcowy złożyli następujący absolwenci: Bulińska Aniela, Jabłońska Marja, Purzycka Marja, Rożniatowska Jadwiga, Głogowski Kazimierz, Jabłoński Antoni, Juszt Tomasz, Kozłowski Franciszek, Skwarek Wawrzyniec, Szyto Aleksander i Wujec Stanisław.

**Popularne odczyty niedzielne dla ludu.** W sali „Domu Parafjalnego" wygłosił w dniu 2 września przed licznie zebraną ludnością p. St. Januszewski odczyt na temat: „Siły zbrojne w dawnej Polsce i sposoby wojowania

dawniej i dzisiaj". Wielkie zainteresowanie słuchaczy odczytami najlepiej świadczyć może o potrzebie, a nawet konieczności dalszego kontynuowania pracy nad ludem w tym kierunku.

**Gospodarczy Zw. Ludu Rolnego Rzpltej Polskiej w Biłgoraju.** Przez długi szereg ubiegłych wieków aż do obecnych czasów wielomiljonowa rzesza ludu wiejskiego pozbawioną była opieki światlejszej części społeczeństwa, była przedmiotem wielostronnego wyzysku, gdyż nie posiadała organizacji, któraby skoordynowała ideowe żywioły w kierunku rzeczywistej poprawy doli ludu rolnego. Ażeby sprostać zadaniu radykalnego polepszenia bytu wieśniaka i pomagania mu we wszystkich dziedzinach rozwoju jego sił duchowych i materjalnych, a tem samem wszczęcia budowy podwalin ogólnego narodowego dobrobytu, powstał (narazie z siedzibą w Biłgoraju) Gospodarczy Związek Ludu Rolnego. Celem realizacji swych zadań, Związek powołał przy Głównym Zarządzie następujące sekcje: ustroju rolnego, serwitutową, racjonalnej gospodarki, spółdzielczości, pracy społecznej, ogólną i porad prawnych.

W dniu 15 lipca odbyło się pierwsze organizacyjne zebranie, na którem wybrano zarząd głowny, w skład którego weszli PP.: Skakuj W. — prezes. Dr. Fr. Kraczek z Tarnogrodu — wiceprezes, Kuźmiński Al. — skarbnik, Zazulak E. — sekretarz, Markiewicz M. i Pilip Fr. jako członkowie. W skład Komisji Rewizyjnej weszli PP.: mec. B. Zarzycki, Marcin Sęk i J. Pilip.

Celem utrzymywania z członkami stałego kontaktu oraz informowania ich o pracy Związku jakoteż przejawach życia w różnych dziedzinach, postanowiono wydawać czasopismo „Wieś".

**Kurs spółdzielczy w Józefowie.** Zarząd Spółdzielni w Józefowie, wychodząc z założenia, że ruch spółdzielczy w Polsce należy budować od dołu, gdyż wśród społeczeństwa mała jest jeszcze orjentacja w tej sprawie, postanowił założyć kurs spółdzielczy. Kurs ten był prowadzony w miejscowej szkole powszechnej i trwał trzy miesiące.

Udział w kursie wzięło 38 osób; z tych 27 dzieci szkolnych VI i VII oddziału i 11 z pośród młodzieży starszej.

Nauka odbywała się raz na tydzień po 3 godziny dziennie, na dwie zmiany. Zakres nauki obejmował dział teoretyczny i dział praktyczny.

Dział praktyczny prowadził p. Malawski Mikołaj, kierownik Spółdzielni w Józefowie, zaś dział teoretyczny prowadził p. Pihowicz Aleksander kierownik szkoły w Józefowie. Dział pierwszy objął prowadzenie „Dziennika głównego" zaś drugi następujące tematy: 1) Historyczny rozwój kooperacji. 2) Pierwsi propagatorzy kooperacji. 3) Struktura spółdzielni. 4) Środki materjalne spółdzielni. 5) Podział spółdzielni.

Rozpoczętą pracę będzie Zarząd Spółdzielni kontynuował w przyszłym roku tak, by słuchacze poznali całokształt rachunkowości spółdzielczej.

Celem kursu jest przygotowanie przyszłych świadomych spółdzielców i pracowników jak: sklepowych, skarbników i t. p.

**Z Józefowa.** W samo południe dnia 10 b. m. wybuchł w śródmieściu w Józefowie pożar, którego przyczyny dotychczas nie ustalono.

Dzięki energicznej akcji Straży Pożanych z Józefowa, Majdanu Nepryskiego i Hamerni, z wielkim wysiłkiem udało się pożar umiejscowić, wskutek czego spłonęły tylko dwa domy mieszkalne.

Nadmienić należy że akcja przeciwpożarna nie powinna się ograniczać do założenia Straży Pożarnej, lecz na wytworzeniu warunków pracy dla tejże Straży. Najlepsza i najsprawniejsza Straż nie dokona cudu, jeśli nie będzie miała wody, której brak tak dotkliwie daje się u nas odczuwać, zwłaszcza w wypadku pożaru,

Wprawdzie sprawa studzien w Józefowie była już raz poruszaną, ale nie wiele od tej pory zmieniło się. Zwracamy na powyższy fakt uwagę czynników kompetentnych.

---

# Rozrywki umysłowe.

**Szarada.**

Ułożył St. J.

*Trzecie i pierwsze,* to bogactwo nasze,
Za które się złoto wciąż *czwarte i drugie.*
*Piewsze* zaś i *czwarte* darłbym z wrogów długie,
Ażeby nam więcej nie dmuchali w kaszę.

Już się kończy *pierwszy, drugi* no i *pół trzeciego* —
Popalićby trzeba *całość,* lecz z „najprzedniej
[szego"

## Łamigłówka.

Urywek z I ks. Pana Tadeusza.

. a . ie . y . y . a . a . y . . o . y .
o . e . a . a . . . ó . . i . e . . . i
. i . e . . . ie . . ie . y . e . . a . . ia . a
. e . . . i i . . a . . o . ę . a

Wpisać brakujące spółgłoski w miejsce punktów.

## Zagadka sylabowa.

Zestawić odpowiednio sylaby, aby dały urywek sielskiej pieśni Fr. Karpińskiego.

| | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | ze | | | |
| psy | | | u | | | życ |
| cze | | ły | Już | bo | | ka |
| kla | rem | Fi | szcze | spi | pod | coś |
| pe | mi | ja | | księ | wno | mój |
| mię | u | i | się | lu | tam | lon |
| nym | wo | za | bio | szedł | rem | ły |

## Logogryf.

Początkowe litery zgóry nadół czytane, dadzą imię i nazwisko wielkiej postaci historycznej, polskiej.



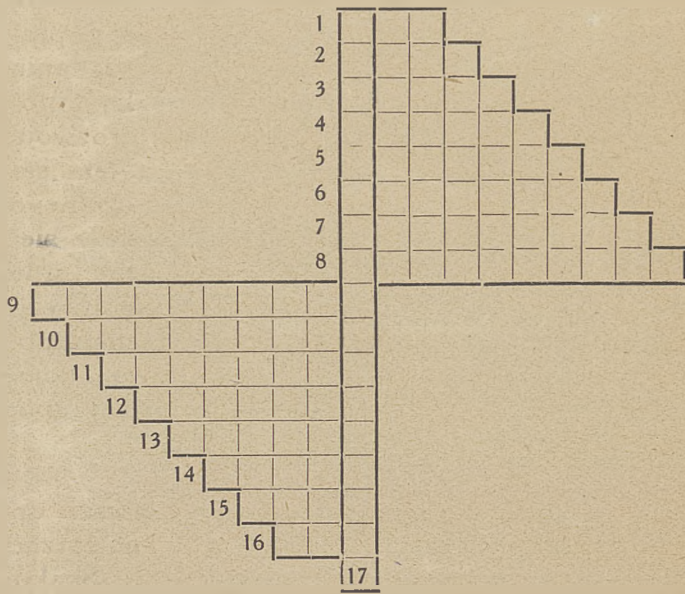
Znaczenie wyrazów: 1) imię męskie, 2) ubogi po niemiecku, 3) część twarzy, 4) nazwisko przyjaciela Mickiewicza, 5) spójnik, 6) siła, 7) utwór liryczny, 8) przysłówek czasu, 9) artykuł spożywczy, 10) zwierzę domowe, 11) przysłówek.

## Szarada.

Ułożył St. J.

Idzie sobie *trzecia* dziewoja drożyną,
Idzie *druga, trzecia,* bo wraca ze żniwa.
A że *całość* dzisiaj więc z wesołą miną,
Wracając do domu, głośno sobie śpiewa.

## Logogryf.



Środkowe litery czytane zgóry nadół dadzą nazwę aktualnego zjawiska natury społecznej.

Znaczenie wyrazów: 1) Wyraz techniczny przy grze w piłkę nożną, 2) zjawisko przy pożarze, 3) wolna przestrzeń w ścianie, 4) wachmistrz bohatera z Trylogji, 5) miejsce urodzenia jednego z wielkich poetów złotego wieku, 6) inaczej uniewinnienie, 7) badacz mineralogji, 8) miejsce postoju cyganów, 9) staropolski tytuł, 10) współczesny malarz, 11) złoczyńca z czasów Chrystusowych, 12) jedno z ciał niebieskich, 13) uczony, 14) przeciwieństwo brzydkiego, 15) sprzęt gospodarski, 16) zaprzeczenie w obcym języku, 17) samogłoska twarda.

## Nagrody za rozwiązanie zagadek.

Za trafne rozwiązanie wszystkich zagadek wydawnictwo „Głosu Zamojszczyzny" wyznacza 5 pięknych nagród. Nagrody rozlosowane będą między czytelników „Głosu", którzy nadeślą rozwiązanie zagadek do dnia 15 października r. b. z podaniem swego dokładnego adresu.

Wydawcy: **Zarządy Oddziałów Powiatowych Z. P. N. S. P. w Zamościu i Biłgoraju.**

Redaktor: **Romuald Lindner.** Redaktor odpowiedzialny **Jan Gaździcki.**

942.700.18.9.28. Druk. Sejm. Zamojskiego